Obcokrajowcy lubią Cieszyn

Data publikacji: 4.08.2010 7:00

W Cieszynie od 30 lipca do 25 sierpnia trwa XX letnia szkoła języka, literatury i kultury polskiej. Prawie 200 studentów z 35 krajów m.in.: z Australii, Czech, Niemiec, Rosji, Japonii, Wietnamu, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Luksemburga i Francji bierze udział w intensywnej nauce języka polskiego, seminariach i wykładach o Polsce. Prezentujemy rozmowę z prof. UŚ, dr hab. Jolantą Tambor - dyrektor Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego.

Łukasz Grzesiczak: Zawsze miałem kompleksy, że wychowałem się w języku polskim, a nie w jakimś języku wielkiej literatury...

prof. Jolanta Tambor: Język polski ma bardzo wielką literaturę. Wiele osób, które przyjeżdżają na letnią szkołę języka, literatury i kultury polskiej - pytane dlaczego uczą się języka polskiego - odpowiada, że Polacy mają piękną, wielką literaturę i wspaniałą kulturę, a oni chcą poznać język tego kraju, w którym te dzieła powstały. Chcą tę literaturę czytać w oryginale.

Jakie inne powody podają goście, dlaczego warto uczyć się języka polskiego?

Tych powodów są tysiące. Choćby ten - ktoś bierze sobie za żonę albo męża Polkę lub Polaka, oczywiście w związku z tym, że są już małżeństwem można się domyślić, że w jakimś języku do tej pory się porozumiewali - to może być język narodowy tej osoby, ale mamy też Francuza, który poznał Polkę, ale rozmawiali ze sobą po angielsku. Wspomniany Francuz postanowił się przenieść do Polski i uznał, że powinien znać język polski – należy rozmawiać z teściami, ciotkami, babciami, które raczej nie nauczą się już angielskiego czy francuskiego. On chce się uczyć języka polskiego dla swojej przyszłej żony i jej rodziny.

Pani Profesor obserwuje modę na język polski?

Nie nazwałabym już tego modą. Myślę, że język polski jest jednym z języków dużych i ważnych krajów, których języka warto się uczyć – mamy dynamiczną gospodarkę. Nasi studenci wiążą swoją przyszłość ze sprawami zawodowymi w Polsce (często chcą być tu dyplomatami, pracować w biznesie). To zainteresowanie już dawno wykroczyło poza ramy tego, co nazywamy modą.

Wzrasta zainteresowanie językiem polskim?

Jest bardzo duże. Trudno mi powiedzieć, czy wzrasta. My nie przyjmujemy na szkołę do Cieszyna więcej osób niż 180, od kilku lat utrzymuje się bardzo duże zainteresowanie językiem polskim. Nie zdarzyło nam się, byśmy mieli mniej chętnych niż oferujemy miejsc.

Jak wyglądają problemy różnych nacji z językiem polskim?

Bardzo różnie. Dla cudzoziemców nie jest problemem „rz" i „ż" - oni się tego uczą jako reguły i są w stanie to zapamiętać. Niemcy mają problemy z rozróżnieniem polskich głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych – „półka" i „bułka" to dla nich jedno i to samo. Chińczycy mają problem z rozróżnieniem „r" i „l" – czy „rura" czy „lula" to dla nich to samo. Lektor musi być przygotowany na różne sytuacje. Oczywiście grupy są wielonarodowe i nie ma lektorów, którzy znają równocześnie bardzo dobrze turecki, japoński, francuski, hiszpański, ale kształcimy naszych lektorów w tym kierunku, że – jeśli ma taką grupę – to powinien się trochę dokształcić o języku tych osób, których uczy, żeby zrozumiał, z czego wynikają ich problemy i jak pomagać im w ich rozwiązaniu. Oczywiście dla wszystkich narodów na całym świecie trudnością są nasze grupy spółgłoskowe – wypowiedzenie „chrząszcz brzmi w trzcinie" to nadzwyczajny problem. Oni wszyscy mówią, że język polski szeleści i to jest dla nich bardzo poważny problem.

To nie tylko szkoła języka, ale i polskiej kultury. Co obcokrajowcy znajdują interesującego dla siebie w polskiej kulturze?

Każdego interesuje coś innego. Zauważam niezwykłą fascynację polską muzyką poważną, przede wszystkim Fryderykiem Chopinem. Gdy zapyta Pan osoby z dalekiej Azji – Chińczyków, Japończyków, Koreańczyków – one na pewno jako pierwsze polskie nazwisko wymienią Chopina. Dla wielu fascynujący jest polski film – Wajda, Zanussi, Kutz, oczywiście Kieślowski. Często wymieniają młodych polskich reżyserów – bardzo atrakcyjne dla widzów z zagranicy okazują się filmy Magdaleny Piekorz i Macieja Pieprzycy. Jeśli chodzi o literaturę to standardowo – rzecz jasna – Gombrowicz, Mrożek, czyli to, co wykracza poza taką „polskość", coś co można uniwersalnie odbierać. Gościmy osoby, które interesują się starą poezją – mieliśmy osoby, które przyjechały tu specjalnie po to, by zobaczyć kraj, w którym tworzył Jan Kochanowski. To nie dziwi – istnieją rewelacyjne przekłady „Trenów" Kochanowskiego na język angielski. Poza tym popularny jest polski folklor. To, co my bierzemy za zaściankowe, przyciąga bardzo cudzoziemców. To naturalne. My swojego folkloru nie lubimy (chociaż osobiście bardzo go lubię), ale interesują nas tańce i muzyka Meksyku, Japonii. Ich interesuje polski folklor. Gdy organizujemy im występy polskich zespołów ludowych, oni razem z nimi tańczą, śpiewają - aparaty fotograficzne błyskają bez przerwy. To jest piękne, kolorowe, atrakcyjne, radosne.

Jakie głosy wśród obcokrajowców słyszy Pani o Cieszynie?

Nadzwyczaj pozytywne. Przed chwilą słyszałam, jak chłopak, który jest drugi raz w Cieszynie, pytany przez dziennikarza z radia, dlaczego przyjechał tu po raz drugi – odparł, że poza tym, że jest świetna atmosfera w szkole, że się bardzo dużo nauczył, to mówił, że jego największym marzeniem było wrócić właśnie do Cieszyna. Dlaczego? Miasto jest ładne, jest dużo zieleni, jest atrakcyjnie, ludzie są życzliwi, jest piękny rynek – wyliczał.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Prof. UŚ dr hab. Jolanta Tambor jest dyrektorem Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego.